

GANG BANG

Paweł Sala

KOMPONENTY

Małgorzata Owsiany

NOCNY AUTOBUS

Michał Walczak

KOMPONENTY
Małgorzata Owsiany

OSOBY:

BURAS

RUBEL

SYNEK

ULKA

ŁABĄDEK

DZIEWCZYNKĄ

oraz:

Ojciec Burasa

Dziadek Rubla

Matka Synka

Ojciec Synka

Ciotka Ulki

Sąsiadka

Tuluz

Scena przedzielona poziomo. Piętro bloku w którym mieszkają lokatorzy.

Scena to skwer między blokami.

Na środku piaskownica i urządzenia do zabaw – huśtawka, trzepak. Łącznik między górą i dołem stanowi rura strażacka, po której łatwo jest zjechać w dół, ale trudno wejść z powrotem. Na dole, wokół rury, wymalowany biały krąg, do którego handlarz narkotyków nie może wejść.

Obok zsymp, śmietniki itp. – to opcja realistyczna.

Może też być kompletnie pusto albo całkiem inaczej.

MIESZKANIE I – Burasa (18 lat)

Ojciec Burasa – bezrobotny – siedzi przed telewizorem, w pidżamie, zmienia programy. Na stole sterta gazet.

MIESZKANIE II – Ulki (18 lat)

Niedołężna babcia leży w łóżku, bez przerwy drze gazety na małe skrawki i rozrzuca po pokoju. Ciotka – z ostrym makijażem, handlarza z bazaru, pakuje do toreb towar, segreguje ciuchy.

MIESZKANIE III – Rubla (19 lat)

Dziadek Rubla, pogodzony staruszek, hodowca kaktusów.

MIESZKANIE IV – Synka (17 lat)

Matka Synka, zabiegana księgowa, Ojciec – chirurg, ordynator szpitala.

MIESZKANIE I

Buras, Ojciec

Buras biega jak oszalały, ojciec nie odrywa się od telewizora.

Buras

Ojciec! Gdzieżeś je, kurna, schował?

szuka pod kanapą, za telewizorem

Co jest?

Ojciec

Nic ci nie chowałem.

Buras

Oddawaj!

Ojciec

Matka może wzięła...

Buras

Po co jej moje buty?

Ojciec

Nie wiem. Bierz moje. Zjeżdżaj, bo przeszkadzasz!

Buras

Ciekawe w czym? Zajęty jesteś kurde? Roboty byś lepiej poszukał, a nie przed telewizorem siedział! Która godzina? No, która? Ósma rano, a ty przed telewizorem?

Ojciec

Przynies gazetę. Poszukamy.

Buras

Stosy gazet tu masz i co? Gównu ty znajdziesz! Ty tak szukasz, żeby nie znaleźć. Matka nic nie zostawiła?

Ojciec

Co byś chciał?

Buras

Tak się pytam.

Ojciec

Matka, to zakazała ci z domu wychodzić, dobrze wiesz.
I tylko forsy od niej nie ciągnij!

Buras

Na fajki potrzebuje.

Ojciec

To sobie zarób.

Buras

Ja?! Piwo przestałbyś żłopać. To byś jej pomógł. Po gazetę idę. W telewizorze ci nie powiedzą, że mają dla ciebie robotę!

Ojciec

Czemu nie...

Buras

Dawaj trepy, zaraz wracam.

Ojciec

Wracaj, wracaj to coś poszukamy.

MIESZKANIE IV

Ojciec i matka Synka

Ojciec

Nie mogę się dowiadywać u siebie w szpitalu, bo to się zaraz rozejdzie. Co mam powiedzieć, że syn sąsiadów? Zaraz się zorientują. Tego mi tylko trzeba, przed samą obroną... Nie, ty się dowiedz. Na wszelki wypadek, może mu to minie... Moda taka... gówniarzeria, nie zdają sobie sprawy do czego to prowadzi. Tylko dyskretnie. Na razie żadnych danych. Tak ogólnie.

Matka

A co w tym dziwnego, że lekarz się dowiaduje o ośrodki?

Ojciec

Chirurg?!

Matka

A ja co?! Koleżanki, wiesz jakie są, od razu wyczują. A później ploty. Po co mi to? Z domu tylko dzwoń... I zajmij się tym wreszcie! Bo ja już nie mam do niego siły! W końcu to twój syn!

Ojciec

Pogadaj z nauczycielkami. Idź do szkoły. Oni powinni się tym zainteresować. Niby gdzie te dzieciaki zaczynają? W szkole! Niech lepiej pilnują. Jakbym miał czas to bym zrobił z tym porządek! Prosta sprawa... domofon w szkole założyć! Tak? Ja się tym zajmę, ale później, a na razie sprawdź te ośrodki.

Wchodzi Synek.

Synek

Mamo, tato, zapomniałem, że dzisiaj zrzucały się na studniówkę, potrzebuję kasę.

Ojciec

Ile?

MIESZKANIE III

Dziadek i Rubel

Dziadek

Bardzo się cieszę, Rubi, że jesteś taki samodzielny. Ale czy ty będziesz w stanie sam opłacić czynsz? Rozumiem, trochę tu ciasno dla takiego chłopaka,

pewnie byś chciał czasem przyprowadzić jakąś panienkę, co?

Rubel

Właśnie dziadziu. Ale wiesz, robotę znalazłem...

Dziadek

Tak? Świetnie, mój chłopcze. Boże, jaki ty już jesteś dorosły... Rubi, chyba nawet już tysiejesz... wyszczuplałeś... Miałeś jakieś wiadomości od matki?

Rubel

Słyszałem, że była jakiś czas na mieście... ale nie od niej. Więcej nie wiem.

Dziadek

A jaka ta robota?

Rubel

Czysta, dziadku. Czyściutka. Nie męcz się tak. Jak twoje nogi? Chodzą?

Rubel sadza dziadka w fotelu.

Dziadek

Tak. Jakoś lepiej. Dostałem wreszcie rentę, wykupiłem lekarstwa... majątek. I kupiłem odżywkę dla kaktusów. Zobacz tam... zobacz... jeden to zaraz zakwitnie, widzisz?

Rubel odsuwa firankę.

Dziadek

O! Idzie ta mała z góry. To miłe dziecko... a jej matka ciągle syje. Nocami nie mogę spać przez tę maszynę... syje do rana. Ale co zrobić? Dobrze, że choć taką robotę... sama dzieciaka utrzymuje.

Rubel

Dziadziu. Zostawię u ciebie paczuszkę, bo wiesz, w tym moim nowym mieszkaniu to jeszcze cały czas maluję.

Burdel jest. A tu mam parę ciuchów, to zostawię, dobra?

Rubel wyrzuca z torby radia samochodowe, magnetowid i upycha za kanapą. Zabiera radio tranzystorowe i samochodowe. Zjeżdża na dół i podchodzi do Łabądk.

MIESZKANIE II

Ula, Ciotka

Ula jedną ręką kołysze gwałtownie wózek dziecięcy, drugą szarpie ciotkę, cwaną przekupę z bazaru.

Ula

Znowu wzięłaś dzinsy? Znowu? Oddawaj!

Ciotka

Odbiło ci córca? Puszczaj!

Ula

Nie jestem żadną twoją córcią! Na szczęście. Matka zawsze mówiła, że będą przez ciebie kłopoty!

Ciotka

Mówiła, dopóki w pudle nie wylądowała.

szarpie się

Puszczaj gówniara, bo nie mam czasu.

Ulka rzuca się do torby ciotki, wytrząsa towary na ziemię, szuka dzinsów.

Ula

Dawaj torbę...

Ciotka

Zostaw! To moje wszystko!

Ulka wyciąga swoje dzinsy, wciąga na tyłek.

Ula

Jak mi jeszcze raz...

Ciotka

Ula, pomożesz mi dzisiaj do dworca?

Ula

Po co tam znowu?

Ciotka

Jestem umówiona z dostawcą. Futra ma mieć.

Ula

Nie mogę. Na pewno sobie dasz radę. Jak ci ciężko, to włoż na siebie. Muszę lecieć.

DÓŁ

PODWÓRKO

Do nawalonego Synka podchodzi Buras. Siada obok.

Buras

Synek, zostało ci trochę towaru? Nie mam kasy dla skurwiela... Masz, czy nie?

Synek

Naważ sobie kompotu.

Buras

Ty co?...

Synek podaje mu narkotyk.

Synek

Burku, burku, na moim podwórku. Pamiętaj dupku, że przyjaciela ma się w biedzie.

Buras

Pożyczam, mały. Oddam ci... jak będziesz w potrzebie. Zobaczysz wtedy jak to jest.

Siadają na brzegu piaskownicy i patrzą w niebo, skąd dochodzi coraz intensywniejszy pomruk przelatującego samolotu, który po chwili oddala się.

Buras

No? Jaki to? Chyba panama?

Synek

Pierdolisz tam. Panamy już nie latają.

Buras

To jaki?... zresztą, niech mi koło dupy latają. Dzisiaj mnie nie obchodzi, czy lecą do Ameryki, czy z powrotem...

Synek

Mnie obchodzi... szybciej bierz Buras, już mi się zaczyna.

Buras

Nie możesz zaczekać?

Synek

Nie.

Podoba mi się teraz wpatrywać w jednym punkcie. Szybciej Buras. Samolot jak leci jest jak w grze komputerowej. Ostry ten kwas od łabąda... ale trzeba odczekać, co najmniej pół godziny... to bierz. Teraz mogę przeczytać każdy kurna napis na burcie, nawet ten pod okienkiem. A kolory dają po oczach jak jakaś tęcza. Czekam na panama...

Buras

Czekaj se... Masz szklanę? W czym mieszałeś?

Synek podaje szklanę. Odwraca się do malującego Tuluza i krzyczy.

Synek

Tuluz! Czadu daj!

Muzyka. Podchodzą Ulka i Rubel. Rubel do Synka.

Rubel

A co ty mały tu robisz? Znowu się świństwem faszerujesz. Ja go w końcu zajebię... co za gównu wam sprzedaje?

Buras

Ciekawe skąd ma zawsze towar?

Ula

Z warzywniaka, albo innego ogrodniczego, na dziale z nasionami!

Buras

Nie śmiej się Ulka, bo to jest niezły czad... jest. Masz takiego tripa, że w ciągu godziny setki kilometrów odwalasz. Podobają ci się?

Ulka

Pewnie.

Synek

...trochę kasy trzeba mieć. Darmo nie da rady. Rubi, pożycz trochę, to pokażemy koleżance. Bądź kumpel.

Rubel

Siedź na dupie i nie przynudzaj. I nie obrzucaj mnie kumplem. Ja jestem twoja matka i ojciec, coś więcej niż kumpel, mały. Zostaw to gównu, bo ani się obejrzyś i kopniesz w kalendarz jak Blaszką.

Ula

Co ty pierdolisz Rubel?

Rubel

A tak! Wujek Rub wam to mówi. Byłem wczoraj u jego matuli. To tragedia. Ostatnio widziałem go na odwyku. Nawet sensowny był... tylko taki jakiś... patrzył na mnie,

ale ni cholery, nic nie rozumiał, chociaż był czysty jak łza. Jakby mu mózg wyoperowali. Zaraz mi się przypomniał Smyczek, co kilka lat temu wykitował na Starówce. Kurrna. Praaa-awie dwa dn-dn-dni przy śmiet-śmietniku leżał.

Ula

Pamiętam. Zajebałeś mu glany.

Rubel

Nie gadaj. Zwykłe tre-trepy byyyyyły.

Ula

Chodziłeś w nich przez dwa lata.

Rubel

Bo sznurówki miały dobre. Aaaa Smyczek nie był mooom kumplem. A Blaszką był. Mówię wam, jak na mnie patrzył... to jaakby mnie tam kurna wogle nie by-było. Myślałem, że to z bólu za hajem, ale on następnego dnia odwalił kitę.

Buras

O, Chryste! Tak nagle?

Ula

No i prawda. Z bólu za hajem...

Rubel

Jakie nagle, koleś?! On i tak paa-arę lat za długo łąził. Matka mówi, że szczury go pogryzły i dostał zakażenia, ale to gównu prawda. B-bo po śmierci miał takie sine prę-pręgi na ciele, jak po zakażeniu. Chuj wie ood czego. Może żyły mu popękały do środka... tragedia.

Buras

Psychol był...

Rubel

Kumpel był, nie? W piątek idziemy na pogrzeb.

Ula

O kurna.

Synek

Nigdzie nie idę. W piaskownicę z nim nie szczałem.

Rubel

Zamknij się Synek, jak Boga Kocham, zamknij się, bo ci sam przywalę. Za młody jeszcze jesteś i gównu rozumiesz. W piątek wszyscy idziemy. Ulka, masz tu fanty.

Rubel wyjmując z plecaka kradzione towary i pokazuje Ulce.

Rubel

Wciśnij trochę ciotce, tylko uważaj żeby nas nie oskubała, cwaniara.

Nad ich głowami przelatuje samolot. Synek leży w piaskownicy na plecach. Wszyscy patrzą w niebo tęsknym wzrokiem. W białym kręgu, przy rurze, stoi Dziewczynka. Wokół krąży Łabądek.

Dziewczynka

Nich pan na mnie popatrzy, proszę pana.

Łabądek zatrzymuje się i patrzy.

Dziewczynka

No? I co pan widzi?

Łabądek

Dzieciak.

Dziewczynka

Ale nie!

pręży się przed nim

A teraz, co pan widzi? O, teraz? ...jestem garbata?

Łabądek

Nie.

Dziewczynka

Nie? No właśnie. A mama mnie zamęcza... już nie mogę tego znieść. Ona mi się ciągle każe prostować. Nie mogę tego wytrzymać. Mówi, że już widać mi garba na plecach, że się garbię przy stole, jak odrabiam lekcje, jak jem...

Łabądek

Podejdź bliżej, zobaczymy...

Dziewczynka

Nie, nie... muszę wracać...

DÓŁ

PIASKOWNICA

Synek, Buras, Rubel leżą w piaskownicy. Wszyscy nawaleni. Nad nimi stoi Łabądek. Obok Ulka nerwowo kołysze wózek, od czasu do czasu mrucząc mechanicznie mmmmm – jakby była na haj.

Rubel

Durny jesteś Buras. Leciał z północy, bo kołował.

Później zawraca i schodzi do lądowania... Korytarz tak ma. One mają swoje ścieżki podejścia i korytarze.

Buras

Skąd wiesz?

Rubel

Znam się. Czytam dużo.

Buras

Gówno tam. Do Stanów lecą na północ. Przelatują nad Grenlandią i potem zzzzzz nadlatują od Kanady.

Synek

Osiem godzin lecieć... osiem godzin w niebie...
słyszałem, że to jakbyś był narąbany, tylko bez koksu...

Buras

No. Osiem godzin haju i wysiadasz w raju.

Rubel

Co ty Bury? Rapa dajesz. Ulka zamknij się!

Buras

Mógłbym teraz historię świata wierszem pisać.
Wszystko rozumiem... nawet ciebie Rubi, a ty?

Rubel

Uhm. Po tym to kolory, kuchnia, mają kształty... tylko
czegoś mi brakuje. Wiem czego!

*Rubel wyjmując z torby radio tranzystorowe, włącza je.
Z głośnika leci muzyka.*

Synek

Ale czad. Pierwsze pół godziny to miałem tylko takie
lekkie efekty, jak po lufie słabiutkiej trawki... Ale teraz
haluny! Mówcie mi, mówcie, mówcie, bo ja widzę
dźwięk! Cha, cha cha! Burku, zobacz jakie ty masz
krótkie nogi!

Odgłos przelatującego samolotu głuży muzykę.

Buras

O! Ten to bankowo ląduje... makaroniarz jebany...
Zielony ogon ma, widzicie? Całe niebo wibruje,
widzicie? Normalnie... rodzi dźwięk i to zajebicie
niebieskie niebo... Teraz zielony miesza się z niebieskim
i jest morze. Prawdziwy ocean. A samolot ma zielony
ogon...

Rubel

Papież takim lata. Jakbym ja był papież, to bym kurde,
stałe do Stanów kazał latać. Na mecze koszykówki.

Synek

Masz! Ja to chciałbym kiedyś zgrać w NBA...

Buras

Pieprzysz mały. Tam grają sami murzyni.

Synek

W Stanach brachu możesz wszystko. Nawet murzynem
zostać.

Buras

No. Tylko trzeba straszną kasę mieć. I wizę dostać.

Synek

Załatwi się. Gorzej z kasą... Ale herę czystą też mają od
pyty, nie?

Buras

Masz! A ja do roboty idę.

Rubel

Gdzie!?

Buras

Ojciec mi coś poszukał... w zoologu.

Rubel

W ZOO będziesz zapierdalał? Misiaki karmił?
Słyszałem, że słonie wyczuwają herę na kilometr
i zaraz duszą trąbą delikwenta! To ty uważaj!

Buras

Zamknij się fiucie! Mówię o sklepie zoologicznym na
osiedlu, co matki kumpela prowadzi. Stary miał tam
iść, ale ma uczulenie na chomiki. To on dalej szuka, a ja
mam robotę, nie?

Podchodzi Łabądek.

Łabądek

Daj se siana, zamiast tym królikom! Ile tam wyciągniesz? Lepiej się zaopiekuj Synkiem, żeby wrócił do szkoły, bo jest mi tam potrzebny. Jak mu pomożesz, to razem zarobicie na ten bilet do Ameryki... ale lepiej do Południowej, tam jest wszystko tańsze...

Rubel

Ulka!!! Jak się zaraz nie zamkniesz, to ci wyjebię ten wózek do śmietnika!

Synek

Narąbała się jakiegoś gówna, a mówiłem, żeby z nami...
Ulka zawodzi jak nienormalna. Rubel zrywa się z miejsca, odtrąca Tuluzę, który zagradza mu drogę, podchodzi do Ulki, szarpnął się.

Rubel

Odejdź... odsuń się... dawaj!

Rubel nachyla się nad wózkiem.

Rubel

Co ty?! Ulka?! Odbiło ci? Łalki wozisz?

Podbiega Buras.

Buras

Gdzie malutka?

Ulka wyje.

Buras

Co zrobiłaś z malutką Ulka?

Ulka

...nie dałam rady... nie dałam rady...

Rubel

I co?

Ulka

...idę na policję... sama idę...

Synek, zachwycony patrzy w niebo leżąc w piaskownicy.

Synek

Ale czad!

Rubel

Nie upilnowałaś malutkiej? Ty larwo!

Ulka

Upilnowałam... mięciutko miała, kocyk położyłam w pudełku...

Rubel

Jakie pudełko?!

Ulka

...nie pamiętam... puszczaj, ja muszę na policję...

Podchodzi Łabądek.

Łabądek

A kiedy to było, Ula?

Ulka

W zeszłym miesiącu.

Łabądek przytula Ulę.

Łabądek

Zostawiłaś gdzieś? Nie płacz. Fajna była maleńka, fajna była. Tylko po co ją hodowałaś tak długo? Zmarnowałaś...

Buras

Zrobimy ci zapasowe...

Rubel

Zaaa-zamknij się kutasie, dziecka nie ma, nie?! Ty kumas?

Kabądek

Tragedia. Czysta tragedia. Rubi, a czyje to było?

Rubel

Uli. To było dziecko Uli, facet.

Kabądek

W porządku. Synek, przynieś mój plecak. Ula dostanie od wujka coś specjalnego. Nagroda pocieszenia.

Synek

Na słońce się patrzę! Prosto na słońce! Ale jazda! Tu są kolory, których w ogóle normalnie nie ma! Burku! Wiedziacieś o tym? Wiedziacieś? Trzeba patrzeć prosto w słońce.

Z okna wychyla się Matka Synka.

Matka

Synek! Do domu!

MIESZKANIE IV – Synka

Synek przechodzi obok Matki pochylonej nad rozłożonymi papierami.

Matka

Zaczekaj.

Synek

Co?

Matka

Usiądź na chwilę.

Synek

Ale co?

Matka

Byłam w szkole...

Synek

Po co?

Matka

Porozmawiać.

Synek

Z kim?

Matka

Nie dopuszczaj cię do matury.

Synek

Mnie? Nie ma takiej możliwości...

Matka

Co tak patrzysz? Mówię do ciebie!

Synek

Widzę każde twoje słowo. Ohydny kolor...

Matka

Co tam masz?

Synek

Nic.

Pojawia się Ojciec.

Ojciec

Nic? Chodź tu. Spójrz mi w oczy.

Synek zbliża się do Ojca. Patrzy mu w oczy. Ojciec wyszarpuje mu plecak.

Ojciec

Nic, gówniarzu!

szarpną się

- Daj to!
- Zostaw!
- Oddaj!
- To moje!

- Twoje? Koniec z tym!
- Z czym?
- Ja się za ciebie z matką wezmę!

Ojciec mówiąc to, rzuca Synka na łóżko i przywiązuje go paskami. Synek szarpie się, ale nie może wstać.

Ojciec

Nie chodzisz do szkoły – to nigdzie nie będziesz chodził. My nie mamy czasu cię pilnować. Ja mam na głowie cały szpital. Jestem odpowiedzialny za setki ludzi! Czy ty wiesz, co to jest odpowiedzialność? Chcesz wykończyć matkę?!

Synek

Ale syf w tym pokoju! Tato, ty masz dwie głowy... Jedną brzydszą od drugiej... Cha, cha, cha...

Ojciec

Ja ci dam syf! Jak ty mówisz?! Myślisz, że ja z tobą po ośrodkach będę biegał? Pilnował, żebyś nie uciekał? Harujemy z matką jak woły... Gdzie masz telefon? Cały dzień wydzwaniam...

Synek

Pożyczyłem.

Matka

Komu? Pożyczyłeś nasz telefon?

Synek

Kumpel potrzebował na chwilę.

Ojciec

Tak? To teraz już ci nie będzie potrzebny. Koniec. Ja się nie będę za ciebie wstydził. Posiedzisz tu kilka dni i nic nie dostaniesz, nic! Woda tylko! Zobaczysz, przejdzie ci jak ręką odjął!

Ojciec wychodzi. Matka podchodzi do łóżka.

Matka

Synku... musisz nas zrozumieć, To dla twojego dobra. Moja koleżanka z pracy też miała córkę narkomankę i nic nie pomagało... okradała ją, wszystko z domu wynosiła... zobaczysz z tobą też tak będzie... A przecież nie chciałbyś okradać rodziców, prawda? Postanowiliśmy z tatą spróbować w domu. To dla twojego dobra... tylko kilka dni.

Synek

Mamo... przynieś mi coś słodkiego.

Matka wychodzi. Do pokoju wślizguje się Dziewczynka. Przez chwilę przypatruje się Synkowi.

Synek

...zimno, zimno, ale mnie jebie... Niebo takie kurna niebieskie zajebiście... i zimne. W niebie jest zimno i niebiesko. Chyba, że zima jest, wtedy jest białe... wiem teraz... Czy ja tu sam jestem, czy może nie? Samemu jest niedobrze po tych nasionach, bo można odjechać za daleko... jak jest kumpel to jest kontakt z realem... Czemu tu taki syf? Wiem, muszę widzieć samoloty. Tam na dole nie ma syfu, bo są samoloty. Nie mogę tu zostać, bo czuję, że zaczynam śmierdzieć... Boże jak ja zaczynam cuchnąć... czy to prawda, czy to halun? Kumpel by powiedział... chyba umrę od własnego smrodu... trzeba by się dowiedzieć czemu ręce tak się pocą? Chciałbym to wiedzieć skąd ta woda? Skąd tyle wody na tej planecie? O kurwa, chyba nie jestem sam... Mamoo! Gdzie jest mama! Won! Wszystkie zjawy won!

Dziewczynka pochyla się z ciekawością nad łóżkiem.

Dziewczynka

Przyniosłam ci plan lekcji...

Synek

Jaki kurwa plan?

Dziewczynka

Zwyczajny. Na przyszły tydzień. W środę są tylko trzy lekcje... i wy macie W-F, a my prace ręczne, a w czwartek idziemy do Zoo... fajnie, nie?

Synek

Kto cię wpuścił?

Dziewczynka

Nikt. Sama weszłam. Nikogo nie ma.

Synek

Zostawili mnie?! Mamooo!

Dziewczynka

Cicho. Nie krzycz. Poleż sobie, a ja przy tobie posiedzę.

Synek

Przynieś chociaż kompot...

Dziewczynka

Szkoda, że cię nie było na chemii... Strasznie to ciekawe. Już wiem, że polubię ten przedmiot... czytam sobie książkę do przodu. Na jutro mamy komponenty... Na razie wydaje się łatwe i fajny ten nauczyciel, podoba mi się, a tobie?

Synek

Co, mi?

Dziewczynka

Czy ci się podoba? ...nauczyciel od chemii?

Synek

Nie pamiętam. Kupa lat... to chyba była nawet baba? Feministka.

Dziewczynka

Nie. To był pan. I nie był feministą.

Synek

Słuchaj... masz trochę kasy?

Dziewczynka

Trochę mam.

Synek

To wiesz co? Załatwisz mi coś?

Dziewczynka

Ale ty się pocisz...

Synek

Skocz do Łabiego, na podwórko, on tam na pewno czeka, powiedz, że jestem w potrzebie, on będzie wiedział, tylko trzeba mu dać parę groszy, on ci powie, i przyniesiesz mi...

Dziewczynka

A co?

Synek

To co ci da. Skoczysz? Tylko szybko.

Dziewczynka

Nie mogę. Sama nie mam jeszcze matmy zrobionej. Nie mogę wychodzić, aż lekcje zrobię... Tylko do ciebie zesłam. Musze już iść. Ale wrócę. Obiecuję.

Synek

...HCL - kwas chlorowodorowy, SnO - tlenek cynawy, KBr - bromek potasowy, NaCl - chlorek sodowy, Fe(OH) trzy - wodorotlenek żelazowy,

Fe(OH) dwa – wodorotlenek żelazawy, K dwa PtBr
cztery – czterobromoplatynin potasowy!!! Mamooo!
Dziewczynka zdziwiona.

Dziewczynka

Umiesz już komponenty? ...ale co z nich będzie?
Synek cichutko wyje.

DÓŁ

PIASKOWNICA

Łabądek i Rubel

Łabądek

Gotowa?

Rubel

Masz tu towar.

Łabądek

Twój towar, koleś, to mi lata koło dupy. Mówiłem ci,
gotowa.

Rubel

A twoja gotowa poszła się jebać! Bierzesz, czy nie, bo
zaraz będziesz niewidomy – nie zobaczysz ani towaru,
ani mnie!

Łabądek bierze radio samochodowe.

Łabądek

Nie myśl, że stale będę latał, żeby opylać twoje
towary... Skąd żeś to wytrzasnął?! Kto mi to teraz
weźmie? Technika niepostrzeżenie się rozwija kolego...
to dzisiaj nie ma żadnej wartości.

Rubel próbuje wyrwać mu radio.

Rubel

Pierdol się Łabądek... pilnuj dziury, bo ci myszy
uciekną...

Łabądek wyrzywa i chowa radio.

Łabądek

Ostatni raz, kolo.

Rubel

Jak żeśmy się umawiali?

Łabądek

Z tobą? Na co?

Rubel

Towar też schodzi.

Łabądek

Schodzi, koleś, schodzi, ale chodliwy, a to co? Szajs
jakiś. Musicie coś innego zakombinować.

Rubel

Nie martw się.

Łabądek

Ja się nie martwię, ale mówię: gotowa albo budyń.

Rubel odchodzi.

MIESZKANIE II

Ula i Ciotka.

*Ciotka dźwiga pełne torby na bazar. Ula przegląda się
w lusterku. Na łóżku leży babcia i drze gazety na strzępy,
rozsypując je wokół siebie.*

Ula

Ale ja wyglądam...

Ciotka

No. Jak tak będziesz o siebie dbała, to jeszcze kilka lat i zacznę do ciebie mówić mamó.

Ula

Ty, patrz na siebie, bo za chwilę to cię nawet pies nie obsika.

Ciotka

Nie martw się. Prędeż ty na HIVa umrzesz... Do uczciwej roboty byś się wzięła. Wpadnij na bazar, coś ci znajdę.

Ula

Nie mam czasu.

Ciotka

No tak. Ciekawe skąd ty na te fajki bierzesz? Ja wiecznie na twojego bękarta nie będę pracować... a coś ty z nią zrobiła?

Ula

Wydałam na trochę koleżance. Prosiła mnie.

Ciotka

No, dobra. Lecę, bo jestem umówiona. Odgrzej sobie zupę. I babci daj.

Ciotka pospiesznie wychodzi. Do Ulki wchodzi Rubel.

Rubel

Co tam, Ulka? Udało ci się coś wyhaczyć?

Ula

Bo co? Po co ci forsa Rubi, jak ty na odwyku jesteś, nie?

Rubel

To jedna sprawa, a pożywienie to druga. Coś trzeba wpierdalać, nie? Co ty Ulka? Przestałaś jeść z rozpaczy?

Bo ja na przykład, nie. Grotecha by była, jakbym kitę z głodu odwalił, nie?

Ula

Już ty nie mów, że sobie krzywdę robisz! Komuś znowu tę kurtkę zajebał? Przez chwilę pomyślałam, że ci na coś innego siana brakuje, wiesz?

Rubel

Jak co na przykład?

Ula

Znam cię Rubel, z gorzałą się przeprosiłeś... a może nawet panienkom już chcesz płacić?

Rubel

Odbiło ci? Ja? Panienkom? To one, kurwa, mi płacić będą!

Ula

Uważaj, bo pękne ze śmiechu! A która z takim piździelcem jak ty pójdzie? Jeszcze w czwartek cię widziałam na klatce, nawalonego jak autobus i ściemniasz, że ogon ci stanie jak u foksteriera?! Facet! Idź się leczyć!

Rubel zaczyna się dobierać do Uli.

Rubel

Wiesz co mała? Najlepiej przekonaj się sama. Po co mam po ulicach za jakimiś rurami latać, jak na moim podwórku taka laska wisi, co?

Ula

No... ale ty pokaż Rubel, czy warto sobie głowę zawracać?

Rubel

Głowę, to może nie... ale warto Ulka... bo jak nie, to idę do Łabiego. Prawdę mówiąc cholernie ciężko wytrzymać. Jak widzisz chwytam się ostateczności. *Rubel ściąga Uli dzinsy i zaczynają się kochać w pobliżu łóżka, na którym babcia drze papierki i rozrzuca wkoło jak śnieg.*

Rubel

Nie możesz starej wystawić?

Ula

Coś ty, Rubel, ona przecież nic nie kuma.

Rubel

Ale się gapi.

Ula

Może na ciebie?

Rubel

Nic nie kuma?

Ula

Ani nic.

Rubel

No to ją posuń.

Ula

Po co?

Rubel

Nie mogę na stojaka. Nogi mam słabe.

Ula

Daj spokój. Szkoda czasu, jakoś się złożymy...
Próbują się ułożyć przy babci.

Rubel

Nie da rady. Nerwowo jakoś. Chodź, idziemy na dół.
Ciągnie Ulę za rękę. Schodzą na dół.

Synek zjeżdża w dół i staje na dole, w białym kręgu. Wokół krąży Łabądek. Nie wchodzi do środka.

Łabądek

Odwyk, to odwyk mały. Wypierdalaj stąd, bo przeszkadzasz w robocie.

Synek

Co ty ściemniasz, Łabi. Czysta transakcja.

Synek wyciąga pieniądze. Łabi wyciąga rękę, ale staje tak daleko, że Synek musi wyjść z kręgu.

Łabądek

Robię to tylko dla ciebie koleś. Mam nadzieję, że będziesz wdzięczny jak cię poproszę. Niedługo dam ci cynk, bo mam coś na oku. Takie... pół etatu dla ciebie.
Synek odchodzi do piaskownicy. Bierze narkotyk. Łabądek jak kot krąży wokół kręgu, spoglądając w górę. W głębi sceny Tuluz zamalowuje kolorowym sprayem ściany. Nikt nie zwraca na niego uwagi.

DÓŁ

Huśtawka obok piaskownicy. Rubel i Ulka siedzą na huśtawce - wadze. Podchodzi Łabądek staje tak, że zatrzymuje Rubla na górze.

Łabądek

Coś ty, facet, przez trzy dni jesteś czysty i już chcesz jej gacie ściągać?

Rubel

Łabądek! Bo się zerzygam! Spuszczaj!

Łabądek

Spoko... potrzebujesz więcej czasu, wiesz?
Ula schodzi zniechęcona.

Ula

Wiesz co, Rubel, następnym razem ryj sobie babkę.
do Łabądek

Daj coś. No, jakąś resztkę...

Łabądek

Dałbym, lalka, jak Boga kocham, ale nie mogę, nie
mogę.

Rubel

Piee-pierdole. Odpuszczam seks.

Łabądek

Może odpuszczasz, ale kwas to ciebie nie odpuścił.

Rubel

Nie? No, to daj garstkę.

Łabądek

Nie mogę ludzi...

Rubel

Od kiedy ty kurde taki drobiazgowy jesteś?
Poo-policzymy się.

Łabądek

Nie da rady, sam mam kłopoty koleś.

Ulka

To spadaj.

Rubel

Zaczekaj! Aaa może bym coś... tak coś zrobił, wiesz,
czasem coś potrzeba przyjacielowi...

Łabądek

Jaki kurna przyjaciel? Twój przyjaciel to zarzygany Buras,
albo ten Synek smarkaty, a dla mnie to jesteś kumpel.
A kumpel może coś dla kumpla zrobić czasem, nie?

Rubel

Jasne Łabi. Jasne.

Łabądek podaje mu torebkę.

Łabądek

Jest mała robótka na przedpołudnie.

Rubel

No?

Łabądek

Weźmiesz, bracie Synka, bo ryj ma smarkaty
i pójdziecie do podstawówki na osiedlu. Za kościołem.
Gnoje wążają klej za garażami w czasie przerwy.
O 13.45.

Rubel

No?

Łabądek

Poczarujecie działwę i przyprowadzicie dla mnie. Mam
dla nich cukierki. Darmowe. Powiesz im że... nowy,
wspaniały świat ich, kurde, czeka... na kredyt.

Rubel

Dobra. Aa-ale mogę przecież sam im zanieść.

Łabądek

Spierdalaj.

Zbliża się Sąsiadka. Reaguje oburzona.

Sąsiadka

Oj! Chłopczy!

*Chłopcy się rozchodzą. Ktoś stuka w szybę. Sąsiadka podnosi
wzrok.*

Dziadek

Z pani sąsiadki to taki ranny ptaszek!

Sąsiadka

Naprawdę?

Dziadek

Obserwuję panią co rano... ale przy przeprowadzce jest trochę roboty!

Sąsiadka

Wie pan, czasami przydałby się ktoś do pomocy

Dziadek

A pani tak sama?

Sąsiadka

Sama. Dlatego się przeprowadzam, bo sama. Mama mi zmarła w styczniu... mieszkanie takie wielkie.

Dziadek

To teraz majątek. Trzeba było trzymać.

Sąsiadka

Aaa, nie... dzielnica też była taka nie tego... fabryczna, to wie pan. Okropne towarzystwo. Ale właśnie! Jakby pan znał tu kogoś do pomocy – tak, żeby do mnie wpadł, pomógł się rozpakować, coś ustawić. Co? Nie ma pan?

Dziadek

Właściwie... nie.

Sąsiadka

Choćby ci chłopcy!

Dziadek

Jacy chłopcy?

Sąsiadka

No, ci. Kręcą się tutaj. Jeden to chyba pana wnuk. Niech wpadną! Coś sobie chłopaki zarobią!

Dziadek

Nie. Ci – to nie. Oni się uczą, wie pani, zajęci ciągle. To już lepiej ktoś starszy...

Sąsiadka

Ale wszyscy tacy jacyś pozajmowani, pozamykani w domach, nikogo nie spotykam. Cieszę się z tej dzielnicy.

Dziadek

Tak, tak. A ja się cieszę, że będę miał taką miłą sąsiadkę. Przygotowałem coś dla pani na powitanie...

Sąsiadka

Naprawdę? Dla mnie?

Dziadek

Proszę. To jest „Księżę ciemności”.

Podaje jej kaktusa.

Sąsiadka

Tak się nazywa? Zabawnie, bo moje mieszkanie takie jasne.

Dziadek

Wszystkiego dobrego.

Sąsiadka

odchodząc

I niech pan o mnie pamięta. Naprawdę. Niech chłopcy wpadną kiedyś.

MIESZKANIE I

Buras i Ojciec

Buras siedzi na kanapie i trzyma nogę w miednicy. Przed nim siedzi Ojciec i robi mu pedicure – szoruje piętę Burasa pumeksem.

Buras

Matka coś zostawiła?

Ojciec

Zupa jest. Mówiła, żebyś zjadł, bo wieczorem idzie gdzieś sprzątać.

Buras

Za ile?

Ojciec

A ona mi coś powie?

Buras

Auuu! Jak będziesz tak ciągnął to ci wszyscy klienci pouciekają.

Ojciec

Dooobra. Delikatny się znalazł! Musi być dokładnie...

Buras

Jak w drukarni?

Ojciec

Właśnie. Żebyś wiedział. Jak w drukarni. Tam było po aptekarsku.

Buras

Kiedy masz ten egzamin?

Ojciec

W środę... tylko nic nie mów matce. Potrzebuję modela...

DÓŁ

PIASKOWNICA

Rubel, Buras.

Rubel i Buras leżą w piaskownicy.

Buras

Masz nasiona?

Rubel

Nie.

Buras

To co robimy?

Rubel

Coś wykombinujemy.

Buras

Ciekawe jak?

Nad ich głowami przelatuje samolot.

Rubel

Aeroflot.

Buras

Krąży.

Rubel

Czeka na wolne powietrze.

Buras

Nie. Leci dalej.

Rubel

Ameryka Południowa. Kurwa.

Buras

Wzięlibyśmy Synka... Ma wzrost i młody jest... może i to NBA?

Rubel

Może. A samolotem nie leciałem. A ty?

Buras

Ja też.

Rubel

Sporo szmalu trzeba.

Buras

I zaproszenia.

Rubel

Na wszelki wypadek zrobimy sobie zdjęcia. Do paszportów. A w Ameryce Południowej to chyba nie ma zaproszeń...

Buras

A Synek?

Rubel

Synek ma paszport. W Afryce się urodził. Jego starzy byli na placówce.

Buras

A, no tak. To zdjęcia musimy.

Rubel

Wiesz co, Burku? Ja już wszystko obmyślałem. Jak będziemy wiecznie na haju, to nic kurna nie załatwimy. Przy wizach się od razu pokapują. Oni są jak matka, a tam ćpunów nie potrzebują, mają swoich.

Buras

Ale małe halunki chyba dozwolone, nie?

Rubel

Tussipect Burku. I od dzisiaj dwa cele mamy: kasa i życie, kurwa, ekologiczne.

Buras

Co?

Rubel

Zaraz zobaczysz. Ja już pierwszy krok zrobiłem. Wywaliłem wszystkie nasiona i wytrzeptałem kieszenie. Czysty jestem. Bo ja z tej piaskownicy czysty wychodzę... i odlatuję swoim korytarzem.

Nadchodzi Synek. Z trudem wprowadza na podwórko jeden normalny rower i dwa dziecięce.

Buras

Coś ty, Synek, porąbało cię?

Synek

Nie było. Jak matkę kocham, nie było. Pod fryzjerem chciałem zająć jeden, całkiem fajny, ale był przywiązany do bulteriera pieprzonego. To pomyślałem, że ryzyko jest jednak cholerne.

Rubel

No i...?

Synek

Potem ubek z czwartego piętra jechał na działki, ale nawet się nie zatrzymał po fajki. Już go chciałem trącić, bo od dawna się mu należy, ale akurat mu łańcuch spadł. To z takim rzęchem nic nie zrobimy. Tylko piwnice zostały i jakiś frajer pod spożywczym. No, to idę jeszcze do tego prywatnego przedszkola. Patrzę, a gnoje wychodzą na wycieczkę rowerową. Z nauczycielem. Duży zająbałem od razu, niekiepski, nie? A małe... małe też się pchnie. Nowe takie wybrałem.

Rubel

Ty Synek, durny jesteś. Przecież to dla nas! Na wycieczki! Powietrza zaczerpnąć. Dawaj rower... Sam będziesz posuwał na tym malutkim. I Buras... no Buras, podnoś się, bierz damkę.

Wszyscy wsiadają na rowery i zaczynają jechać.

Buras

Pić mi się chce.

Rubel

Prawidłowo. Wziąłem browar i fajki.

Synek

Nogi mnie bolą i muszę się odlać.

Buras

Odlejesz się do Wisły. Już niedaleko.

Synek

Po kiego nas tam ciągniesz Rubi?

Rubel

Bo tam się jeździ na wycieczki rowerowe, głąbie. Nie słyszałeś o zajęciach na wolnym powietrzu? Tam się wszyscy odlejemy. Ekologiczne lanie do czystych wód naszej rzeki.

Buras

Nie będę się kurna wygłupiał. Nie jestem żadnym pieprzonym cyklistą. Wracam do klubu.

Rubel

Spoko Burku, pewno, że nie jesteś. Ale to jest nasz wkład w przyszłość. Nasz plan. Zgodziłeś się, nie? Już niedaleko.

Nadchodzi Ula.

Ula

A wy co? Skąd macie te rowery?

Synek

Z wypożyczalni.

Buras

Trenujemy.

Ula

To na co czekacie? Aż wam rowery urosną?

Rubel

Nie Ula, całkiem inna perspektywa. Na samolot czekamy.

Ula

Wasz samolot już dawno poleciał chłopcy.

Buras

My czekamy na taki co leci na północ, ale to jest zmyła, bo on później zakręca nad morzem i leci na zachód... albo gdzieś tam.

Ula

I co z tego?

Rubel

Nic. A ty Ulka co? Miałaś już sprawę?

Ula

Nie. Też czekam.

Rubel

No. Tylko że my polecimy, a ty chyba jednak zostaniesz.

Ula

A gdzie wy polecicie i za co?

Rubel

Nie martw się. Złapałem nowe kontakty.

Ula odchodzi. Chłopcy odjeżdżają.

Synek

Szkoda, że Ulka zostanie.

Rubel

A jak ty myślałaś. Ona to raczej nie będzie mogła.

Buras

Odwiedzalibyśmy ją.

Rubel

Kartki wyślemy.

Synek zsiada z roweru i rzuca się na coś na ziemi.

Rubel

Co tam masz?

Synek

Złapałem wiewiórkę.

Buras

Coś ty! Po co ci wiewiór? Pokaż!

Synek

To nie robił tokarz. To będzie na eksperyment.

Buras

No, dawaj. Niech wpierdala nasionka.

Buras

Mam trochę. Dawaj Synek, zobaczymy jak się wiewiór zachowuje. A ciekawe, czy by się HIVem zaraziła?

Rubel

Synek, puszczaj ją zaraz. Żadnych tu eksperymentów na zwierzętach nie będziecie robić!

Buras

Odwal się Rubel.

Rubel

Bo ci przywalę. Powaga. Puszczajcie ją.

Synek

No, co ty Rubi? Sam widziałem co zrobiłeś z kotem Jankowskich!

Rubel

To co innego. Szczął mi na parapet. Ale go nie męczyłem. Stracił życie na miejscu. Znęcanie się to co innego.

Buras

Spadaj. Nie będę rezygnował z wiewióra, którego tak trudno złapać. Dawaj Synek, włóż jaj patyk, to nasypię...

Rubel

Synek, chyba coś mówię, nie? Puszczaj ją!

Szarpią się:

- Puszczaj!
- Odwal się!
- Sam se złap!
- Gównu ci dam!

Nagle, wszyscy nieruchomieją.

Rubel

O kurna!

Synek

No! I co zrobiłeś idioto?

Buras

Nie żyje?

Rubel

Nic nie zrobiłem...

Synek

Przygmiotłeś...

Rubel

Ale lekko...

Synek

Wystarczy.

Rubel

Taaa-aka słaba?

Buras

Delikatna.

Rubel

Kurna, taka słaba?

MIESZKANIE II

Ułka i Ciotka

W ciemności, Ułka stoi naprzeciw Ciotki.

Ułka

Gdzie łóżko?

Ciotka

Sprzedawałam.

Ułka

Z babcią?

Ciotka

Kretynka.

Ułka

To gdzie jest?

Ciotka

Gdzie byłaś tyle dni?

Ula

Nie twój interes. Gdzie babka?

Ciotka

Zmarła.

Ula

Jak to?

Ciotka

Na razie śpimy razem.

Ula

Zabrali ją?

Ciotka

Jest tam.

Ula

Tam?

Ciotka potakuje głową.

Ula

Żyje?

Ciotka przeczy głową.

Ciotka

Czeka na emeryturę.

Ula

Do kiedy?

Ciotka

Lada dzień.

Ula

Nie wytrzyma.

Ciotka

Wytrzyma. Okno ma otwarte. Ale śpimy razem.

Ułka zjeżdża na dół. Podchodzi do Łabądkka.

Uka

Cześć Łabi.

Łabadek

Cześć Ula.

Ula

Jak leci?

Łabadek

Zastój w interesie. Pracuję w podgrupach.

Ula

Kogo złapałeś?

Łabadek

Klejarze. Rubi mi pomaga z Synkiem. Nieźle im idzie, nawet paru klientów przyprowadzili za kasą.

Ula

Słuchaj Łabi... babka mi się przekręciła, wiesz...

Łabadek

Ty to masz...

Ula

W domu głupio tak... a, do chuja to życie niepodobne.
Chyba pójdę na odwyk, jak Buras, ale na razie, wiesz...
ciężka sprawa... dałbyś Łabi jakiś mały towar...

Łabadek

Ula, wiesz, że nigdy ci niczego nie odmawiam, ale sama
rozumiesz... jest ciężko. Szkoda mi ciebie, Ulka. Masz
problem. Przedszkolaki mnie kosztują, inwestuję...
Trzeba mieć kapitał.

Ula

Będę miała Łabi, jak Boga Kocham, będę miała
niedługo...

Łabadek

To wtedy przyjdiesz.

Ula

Błagam cię, jedna działeczka, no, uczennicy nie dasz?

Łabadek

Czyjej uczennicy? Nie świruj, kobieto.

Ula

Łabi! Pamiętam, jak Boga Kocham pamiętam do dzisiaj,
patrz!

Ula zaczyna uważnie tańczyć walca.

Ula

...do przodu... w bok... raz dwa... najlepsza byłam,
pamiętasz?

Łabadek

Spadaj Ulka. Nie czaruj. Masz siano, albo nie. Prosta
sprawa.

Ula

Za kilka dni... czy ja cię kiedyś oszukałam? Kilka dni.
Mała działeczka.

zdejmuje spodnie

Chcesz zaliczkę?

Łabadek

Spadaj mała. Myślisz, kurna, że księżyc jest zrobiony
z jebanego sera? Zakładaj pory, bo jeszcze kto zobaczy
przez okno.

Ula

Ale ja coś mam! Zobacz! Cenna sprawa!

Łabadek

Pokaż.

Ula

Najpierw działka.

Łabadek

Jesteś świruska. Myślisz że będę kupował kota
w worku? No, dawaj.

Ula

Srebrna puderniczka... jak nowa... Zobacz, z napisem.

To jest napis dla hrabiny Potockiej. Babka tak mówiła...

Łabadek bierze puderniczkę, podaje Ulce torebkę i odchodzi.

*Ulka wchodzi do piaskownicy. Powoli sięga do torebki i zaczyna
wyjadać po jednym ziarenku. Podchodzi Dziewczynka.*

Dziewczynka

Ula, Ula, nie widziałaś Synka? Nie było go tu? Nie
przyszedł dzisiaj do szkoły. Pani mówiła, że grypa jest

i mama go zatrzymała. Lekcje chciałam mu dać... ale go nie ma... Nie widziałaś?

rozgląda się bezradnie

Strasznie jest dużo do odrobienia. Mogłabym mu pomóc w angielskim, bo doszły nowe słówka, a z matmy już są ułamki... ale to łatwe. Tylko trzeba zrobić od razu, jak się przyjdzie do domu, bo inaczej zapominam... to gdzie on jest?

Ula

Przyjdzie zaraz przyjdzie ale nie wiem bo nie obchodzi mnie co tam tylko tyle ile wzrok a wzrok ma kontury ty mała nie odchodź też masz takie śmieszne kontury to te kolory tak ciągną myślę jasno i wszystko rozumiem co jest najlepsze w halunach kolory i kształty też lubię patrzeć teraz na ten piasek syfiasty bo jest taki uczuciowy że szkoda że nie ma muzyki nie odchodź mała jesteś mój real aż nie przyjdzie Synek albo Buras bez realu odjadę na zawsze nie odchodź nieźle to jest prawdziwy kwas

Dziewczynka

W końcu bez przesady. Chemię też można polubić, tylko trzeba się uczyć na bieżąco, bo potem jak są zaległości... I chemicę też można polubić.

A co ty? Udajesz chomika, czy jak?

Dziewczynka odchodzi. Podchodzą Buras i Rubel.

Buras

Mówię ci Rubi, jakaś ona była tak... no, cudna.

Rubel

Pieprzysz.

Buras

Nie mam pojęcia skąd się tam wzięła. Pusto już było, dzielnicowy nawet poszedł żonę rznąć, patrzę a ona siedzi.

Rubel

I co?

Buras

Nie znam jej. Ty jej też nie znasz. Przysiadam się i myślę; co tu zagadać, bo taka to nie wiedzieć czemu siedzi sama. Może się wprowadziła, ale gdzie? Nic nie wiem, może przyjechała do kogo? Pewnie już ma faceta, bo takie to mają chyba od urodzenia, no, mówię ci cudol!

Rubel

Nawalony byłeś...

Buras

No, wiem, trochę byłem, ale nie tak! Dlatego łatwy kontakt miałem...

Rubel

Zerznąłeś ją na ławce?

Buras

Nie na ławce! Kurna, słuchaj jak do ciebie mówię, na murku siedziała. Nic nie chciałem, bo się bałem, że się wypłoszy.

Rubel

Pewnie. Ja bym się ciebie też wystraszył. Coś ci się popieprzyło.

Buras

Ale ona nie.

Rubel

Co, nie?

Buras

Wcale się nie wystraszyła. Sama zaczęła gadać. Pytała, czy daleko mam do szkoły.

Rubel

I co? Daleko miałeś?

Buras

Powiedziałem, że daleko, ale starzy mnie zawożą. No... bo co?

Rubel

I co?

Buras

Zaraz musiała iść. I pierwszy raz sobie pomyślałem, wiesz, rozumiesz mnie? ...pomyślałem, że może ona się we mnie zakocha?...

Rubel parska śmiechem.

Buras

...ale wiesz... tak... kiedyś...

Rubel

Ty kurna głupi jesteś. Wyjeżdżasz, czy nie?! Będiesz miał lasek jak Puszcza Kampinowska! A miłość, to jest koleś głupota. Nie ma w ogóle żadnego nic takiego. Wiem to. Miłość to jest do kumpla, do hery albo do... tego, do harleya może jeszcze być.

Buras

Wiem... ale tego... telefon mi dała... To po co? Jakby mnie olała, to po co by dawała, nie? I powiedziała, że miło było. I chyba się wogle nie kapnęła, że ja na lekkim haju byłem... Ale po czym ty tak Rubi wiesz, z tą

miłością? To że przy tobie żadna dupa się nie zahaczy, to jeszcze nie dowód, nie?

Rubel

Nie gadaj głupot. Masz ten telefon?

Buras

O to chodzi, że nie mam.

Rubel

Cha! Cha! Cha! Bo to haluny były po nasionach! Odłot jest, nie! Super!

Buras

Nie chrzań! Zgubiłem, kurna, w chacie. Czytałem jeszcze potem, ale nie pamiętam...

Rubel

I dobrze, że nie pamiętasz.

Z piaskownicy dobiega zawołanie Ulki.

Ula

Boże... Boże...

Rubel

Zostaw Ulka Boga...

Ula

Człowiek sam, kurna, jak palec... Była stara, nie ma starej. Jednego tylko miałam kogoś, to akurat musiała kopnąć w kalendarz, nie...

Buras

Co ci po takiej babce. Chrzanić. Nie martw się Ula. Malutka, to było coś, a nie miałaś przekonania... ale ta?

Ula

Ale, gównie tam wiesz, Buras. Babka jednak ze mną mieszkała. Chyba zawsze. Taki kurde niemy mebel, wiesz, i do pieprzonego grata w końcu przywykniesz.

A taka malutka to nie przyzwyczajona do ludzi... ani do niej nikt. Kiedy się miała przyzwyczaić? Poszła w pizdu – tam gdzie była. Pan Bóg ją weźmie z powrotem... tylko czy Pan Bóg o tym wie? Że ona wróciła? Buras? Jak myślisz? Czy on wie?

Obok piaskownicy przechodzi Matka Dziewczynki. Niesie siatkę z zakupami, rozmawia przez telefon. Ma pogodną twarz.

Matka

...u nas wszystko po staremu... nie, nic się nie zmienia...

Dzięki Bogu mam pracę i jakoś leci, a co u ciebie?...

Do piaskownicy zbliża się Łabądek.

Łabądek

Rubel, pokręciło cię?

Rubel

Co jest?

Łabądek

Nie wiesz co jest, facet?

Rubel

Wal.

Łabądek

No. Ja cię zaraz walnę, ale jak cię walnę to ty już gnoju nie wstaniesz...

Rubel

O co chodzi?

Łabądek

Nie rznij głupa złamasie. Kasę dawaj.

Rubel

Jaką kasę?

Łabądek popycha Rubla.

Łabądek

Dawaj zaraz brudasie za towar, bo ci tu przyjebię to się nie wyzbierasz, no!

Rubel

A! Tu cię boli! A ja z tobą już, Łabi, nie handluję. Mam lepszego dostawcę.

Łabądek

Może masz, ale za tamten towar dawaj!

Zaczynają się szarpać.

Rubel

Spadaj gnoju!

Łabądek

Ty spadaj!

Podbiega Buras. Razem z Rublem rzucają się na Łabądkę i biją go.

Rubel

Ale wynocha mi!

Łabądek

Co! Co?!

Buras

Słyszałeś! Teraz my tu handlujemy, a ty won! I żebyś się do szkoły nie zbliżał!

Kopią Łabądkę.

Buras

Teraz to jest Rubla teren. Won szmato, słyszysz! Żebyś cię nie widział!

Wszyscy odchodzą. Łabądek leży pobity. Podchodzi

Dziewczynka ze stertą zeszytów pod pachę. Patrzy na leżącego, skopanego Łabądkę.

Dziewczynka

Śpisz?

pauza

Dziewczynka

Mieliśmy pisać wypracowanie... Jak go nie napiszesz, nie będziesz mógł tańczyć... Tak powiedziała. Napisałam połowę... żeby było szybciej... Moglibyśmy potem poćwiczyć... Była u nas twoja mama... martwi się o ciebie. Obiecałam jej...

pauza

Dziewczynka

Dobrze. Jeszcze raz za ciebie napiszę. Ale to ostatni raz. Pamiętaj. Ostatni.

Dziewczynka odchodzi. Łabądek podnosi się i wlecze w drugą stronę.

PIASKOWNICA

W ciemności słychać zgiełk, odgłosy pękającego szkła, krzyki. W piaskownicy Rubel, Buras, Ulka, Synek. Ulka wyrывa Synekowi jakiś przedmiot. Dokoła rozsypane fanty z kradzieży.

Ulka

Moje!

Synek

Jak se kupisz!

Ulka

Ja się do was nie dokładałam!

Buras

Prawda, Ulka ma inne plany. Zostaw Synek, niech bierze.

Synek

Co niech bierze?

Ulka

Dzięki mnie całą chałupę spokojnie objebaliście, nie!

Rubel

Pomoże opylić.

Ulka

Zastanowię się.

Rubel

Ciotka pchnie.

Buras

Łaskę pchnie. Nic jej nie dajemy, zawsze nas oszukała...

Ulka

Ty! Ty! Uważaj! Kto cię oszukał?

Rubel

Dobra. Sami damy radę. Ty Ulka rób co chcesz.

Ulka

A dużo już macie na te bilety?

Synek

Niedużo, bo Burek jednego dnia nie wytrzyma bez koksu...

Buras

A ty nie?!

Synek

Ja też. I w sumie jest cienko, nie Rubel?

Rubel

Od dzisiaj będzie inaczej.

Buras

No, co?

Rubel

Kasa zarobiona będzie zdeponowana.

Ula

Cha, Cha, Cha! Pewnie u ciebie? Przecież ty na razie wpierdzielasz wszystko w podstawówki.

Rubel

Zamknij się kobieto. Jeden z nas. Do kogo mamy największe zaufanie. Jeden z nas... i-i to nie, że sam będzie trzymał – bo prze-przewali, ale schowa w wiadomym miejscu.

Synek

Komu wiadomym?

Rubel

No, tego, jemu. Jak przyjdzie pora i kasa się uzbiera – składamy paszporty.

Ula

Ciekawe! Który jest taki zaufany?

Buras

Na pewno nie ty, Ulka. Zresztą, nie wiadomo jak z tobą będzie... nie będziemy później cię w pierdłu ścigać...

Rubel

Synek nie, bo Synek jest za gówniarz.

Buras

No! I przewaliłby kasę jak nic. Ja mu nie wierzę.

Rubel

A sobie wierzysz, Buras? Ty byś siedział na dupie jak masz kasę w ręce?

Buras

Pewnie... może bym tylko kupił batony... a tak, to nie. Chociaż...

Rubel

Zostaję ja. Nie bójcie się. Wiem gdzie schować.

Dawajcie resztę co wam została, złożymy do kupy i to jest kapitał założycielski.

Buras

O nie! Wpadniesz Rubel do Wisty przykładowo i co? Jeszcze ktoś musi wiedzieć. My dwaj schowamy, jak coś zginie dużego wyboru nie będzie – albo ty albo ja. Złożymy przysięgę, że w razie czego jeden drugiego zajebie, to chyba uczciwa propozycja?

Rubel

No, dobra. Oddawać.

Synek

Wszystko?

Rubel

Ja mam jeszcze myśl, żeby kasy nie wydawać... i jeszcze zarobić.

Ula

Odwyk?! To już było Rubi, ale coś wam nie wyszło.

Rubel

Lepsza rzecz. Niedaleko aptekę otwierają, teraz towar ładują... na półkach ustawiają, wiesz, dużo rzeczy mają...

Buras

No, ale co? ...skok zrobimy?

Rubel

Ty Burku bystry jesteś jak batyskaf. Mielibyśmy dla gnoi, różne towary sprzedać i, tego, i dla nas, nie?

Synek

To w porządku pomysł... Tam jeszcze prawdziwy koks przecież...

Rubel

Morfina. Zbierajcie fanty.

Z daleka podchodzi Menel. Staje i patrzy na rozłożone na ziemi fanty.

Rubel

Czego się gapisz śmieciu? No, już! Spadaj!

Buras

Daj spokój Rubel. To dworak. Nie widzisz? Ten druźnik z Falenicy, co jak założyli automat to go wylali z pracy i mieszkania. Teraz sypia na torach.

Ula

Odbiło mu?

Buras

On zna na pamięć wszystkie pociągi. Jak nie ma przelotów to sobie śpi.

Rubel

Ale nie musi tu sterczeć, nie? Facet, już cię nie widzę!

Rubel bierze do ręki ubitą butelkę i idzie w stronę Menela.

Tuluz zamalowuje kolejną ścianę.

MIESZKANIE III

Dziadek i Rubel

Dziadek

A, Rubi! Witam cię... dobrze, że jesteś.

Rubel

Cześć dziadku.

Dziadek

Popatrz no na tego... miał już kwitnąć, a dzisiaj rano patrzę... nic z tego uschnął, pączek uschnął i chyba odleci, zobacz no, młode oczy masz...

Rubel

No, dziadku, usechł. Nic z niego nie będzie. Nie przejmuj się drugi ci urośnie.

Dziadek

...nie urośnie, dziecko, nie tak łatwo...

przestawia doniczkę

No, nic małej, tym razem się nie udało, ale następnym pójdzie dobrze nie wszystko stracone... jeszcze się popiszesz, przyjdzie twój czas... A co tam u ciebie?

Rubel

Coś chciałem zostawić... taki sprzęt, niedługo zabiorę. Wiesz, u mnie ciągle malowanie, brudzi się, kurz, takie sprawy, dobra? Schowam za kanapą.

Dziadek

Ciągle masz remont?

Rubel

Właśnie. Robole kradną, no wiesz...

Dziadek nachyla się nad Rublem, mówi szeptem.

Dziadek

Chcesz zobaczyć, co ja znalazłem?

Rubel

Co?

Dziadek

Poczekaj...

Dziadek wyciąga z pod materaca drewniane pudełko.

Rubel

Co to jest?

Dziadek

Zobacz sam...

Podaje pudełko Rublowi. Rubel bierze, otwiera.

Rubel

Pet od cygara?! I co?

Dziadek z namaszczeniem.

Dziadek

Partagasy.

Rubel

Wypaliłeś całą skrzynkę?

Dziadek

Niee. Jeden tylko był... znaczy kawałek taki tylko. Do potrzymania całkiem dobry! Co za zapach, synu, to prawdziwe, Kubańskie Partagasy.

Rubel

Gdzieś to znalazł?

Dziadek

Tam... co za aromat...

Rubel

Mówiłem ci tyle razy, kurna, żebyś po śmietnikach nie grzebał! Czego tam szukasz? Mało masz?

Dziadek

A widzisz! Co znalazłem! Tylko wiesz co, widzisz, tutaj...
pokazuje pudełko

...tutaj jest pięknie... nie mógłbyś mi takim małym gwoźdźczikiem... tutaj...

Rubel

Później dziadku, później teraz się spieszę, bo sprawę mam. A jak mi to pójdzie... to przywiozę ci wiadro takich Partagasów! Z samej tej... Kuby!

Dziadek

Wiadro...? Wiesz Rubi... policja była, pytali się o ciebie... Powiedziałem, że mnie tylko odwiedzasz.

Rubel

Wporzo dziadku, wporzo jesteś...

Rubel wychodzi, ale drogę zagradza mu Dziewczynka, podaje młotek.

Dziewczynka

...zapomniałeś? Prace ręczne... na jutro. Ja wycięłam z papieru lalki; ciebie, Synka, Ulkę, Burka, zrobiłam piaskownicę, nasypałam piasku, posadziłam w środku... tylko wszyscy się nie zmieścili... pierwszy wyleciał Synek... A ty zrób pudełko, może być po Partagasach... zrób zaraz, bo nie zdążysz.

Dziewczynka znika, Rubel zostaje z młotkiem w ręce.

Matka i Ojciec Synka, Sąsiadka.

Ojciec Synka

Nieee, no, my lekarze, proszę pani, nic już nie mamy do roboty. My możemy tylko przestać pracować, a tak nie można. To jest jednak służba zdrowia! Mój szpital jest zadłużony na miliony, a chorych nie ubywa! To jest dno, proszę pani, to jest dno. A ja jestem odpowiedzialny, jako ordynator...

Matka Synka

Właśnie! W tym kraju nic się nie da zrobić. Żeby wszyscy pracowali uczciwie... a tu człowiek się stara,

haruje jak wół... zarobi grosze... ludzie nie mają z czego żyć! Ja się nie dziwię, że oni wiecznie strajkują.

Sąsiadka

No tak.

Ojciec Synka

Urządziła się już pani?

Sąsiadka

Prawie... tylko w nocy nie mogę spać. Strasznie wszystko słyszać, ktoś stuknie, czy muzykę... U państwa też? Słyszę wycie. Jęki jakieś, prawie każdej nocy. Czy tu ktoś cierpi w bloku? Starszy człowiek, czy dziecko? U państwa też?

Ojciec Synka

Nie. My nic nie słyszymy. Kiedyś na klatce spali czasem bezdomni, ale założyliśmy domofon i teraz już nie. Bezpiecznie jest.

Matka Synka

Mamy mocny sen.

Sąsiadka

Do widzenia.

DÓŁ

PIASKOWNICA

Tuluz zamalowuje kolejną ścianę.

W piaskownicy leży Synek. Podchodzi Ulka, zagląda mu w oczy.

Ulka

Cześć Synek... o rany! Za co się nawaliłeś?

Synek

Uuuula... czy Tuluz pomalował już wszystko na świecie?

Ulka

Nie wszystko. Jeszcze mu trochę zostało. Skąd miałeś szmal? Rubi cię zajebie.

Synek

A takie fraktale? Widziałaś Ulka takie fraktale?

Ulka

Widziałam Synek. Słuchaj! Przewaliłeś Rubla fanty?

Synek

Uuula... mam jeszcze trochę nasion, chcesz? Nie mogłem tyle, bo się bałem że wszystko wyrzynam to szkoda... ale OK... wystarczy. Chcesz?

Ulka

Chcę.

Synek

Gdzie Burek? Był tu przed chwilą... zapieprzał razem ze mną równo Ulka ty jesteś cool tylko nie depcz kurwa po kwiatach bo to jest teraz na maksa ważne słyszysz muzykę? To właśnie... co za jazda głupio wyglądasz Ulka tak głupio patrzysz

Ulka

Słuchaj Synek, sprawę już miałam, adwokatka mówi...

Synek

...bierz Ulka do szklanki i wodą zalej tam jest powiedz mi Ulka czy tu jest Burek bo może ta łopatka to jest Burek albo butelka tak zawsze jest to jest naprawdę git że Burek to łopatka tylko go kurna nie słyszę ale nie muszę bo rozumiem go bez słów gadamy sobie nic nie mówiąc taka jazda zjadłś Ulka

Ulka

Zjadłam...

Synek

To uważaj a ja się jeszcze popatrzę na niebo póki czuje że żrenice mam

Zjawia się Buras.

Buras

Wiesz Ulka jak mnie popchnął to pofrunąłem strasznie to uczuciowe jest taki świat uczuciowy jak jest bracie ale to wszystko gówno bo czuje moje wnętrze każdy organ czarna guma obślizgłe takie czuję serce czuję nerki czuję wątrobę i smród czuję i boli Ulka kurna jak boli ja już nie wytrzymam ohyda włosy mi wyrosły do środka i gnije to co za jebany ból Ulka Boże uwielbiam to ale nie dam rady zamykam oczy i wszystko widzę smród widzę. Tuluz! Dawaj czadu! Kurrna pomóż mi Ula bo nie dam rady co za ból we wnętrznościach masz papierosa?

Dziewczynka podchodzi do Piaskownicy. Przygląda się. Kiedy Synek wstaje i spostrzega ją, Dziewczynce wypada z rąk sterta białych kartek i zeszytów. Zbiera je i odchodzi pośpiesznie. Nad nimi przelatuje samolot.

PIASKOWNICA

Rubel, Buras, Synek, Tuluz

Buras

Drzwi to tam będę zamknięte, to jaka wtedy akcja? No, jaka Rubi?

Rubel

Jasne, że będę zamknięte, palancie. Móóó- wiłem sto razy. Jak ty nam bucu zrobisz obsuwę to osobiście cię zaj-zajeębię. I ty się w ogóle nie martw, bo będziesz tylko na zewnątrz filował.

Synek

A gdzie ja mam szukać Rubel? No wiesz...

Rubel

Zwyczajnie, po półkach patrzysz. Macie tu latarki i czekacie, aż kobiety na zaplecze pójdą. Alarmy są wyłączone. Wejdziecie przez okno.

Buras

A co jak nas zobaczą?

Rubel

No nie mogę. Ludzie, zabijcie te-e-e-go ćpuna, bo sam go strzelę! Jak cię zobaczą, to bierzesz co się da i wiejesz! Nikt cię nie ma prawa zobaczyć, durnoto!

Synek

A co mamy ze sobą zabrać?

Rubel

Jak co?

Buras

Jak co? Ja łagę biorę. Na wszelki wypadek. Chyba normalne, nie?

DÓŁ

PIASKOWNICA

Buras, Rubel, Synek, Ula kręcą się wokół piaskownicy.

Nadchodzi Łabądek. Idzie o kulach. Ma tylko jedną nogę.

Na piersiach kartka z napisem, w ręku puszka na drobne, na ramieniu torba.

Rubel

Łabądek, idziesz na bal przebierańców, czy jak?

Ula

O rany! Ludzie! Łabi rozpoczął nowe życie!

Łabądek

Nie nowe, nie nowe, tylko zastępcze. Przecież bym z was golasy nie wyżył.

Buras

Już ty Łabi nie gadaj, że tak tylko nasze podwórko miałeś. Rubel ciebie zastąpił w okolicy, ale nie kurna w całym mieście!

Łabądek

Ostatnio musiałem zainwestować. Najbardziej się opłaca w narybek, ale to inwestycja długofalowa. Trzeba czekać. A tu wiecie, matka na utrzymaniu i tak dalej...

Rubel

Nie gadaj Łabądek, bo się wzruszę.

Łabądek

No, co? Możliwości w tym kraju nie są duże, nie? To ja jestem ofiarą powodzi. Porwała mnie woda jak spałem, na strychu. Jednym oknem nurt upadł, a drugim wypadł razem ze mną. Nawet się nie zdążyłem obudzić. A moje własne wyro przygniotło mi nogę, jak przepływało obok ściany. Noga została, a ja się przebiłem.

Ula

Ale w tym mieście woda, Łabi, podniosła się o pięć centymetrów! Tobie się chyba wanna przelała?

Łabądek

A kto ci powiedział, że jestem z tego miasta? Przyjechałem za robotą, nie? To chyba rozumiecie? Straciłem cały dorobek – czysta sprawa. Tylko myślenie ma przyszłość.

Buras

Za Cygana małego rób.

Łabądek

Nie... Na dzieci już nie ma takiej czułości. Za dużo telewizji. Co innego bezrobotny, każdy to ma na plecach, nie? A zbiorowy kataklizm też... Można by powiedzieć, sama natura mnie wspomogła.

Rubel

Ile wyciągasz? Tak średnio?

Łabądek

Da się żyć, koleś.

W trakcie rozmowy Łabądek odwiązał nogę i doprowadził się do „normalnego” stanu.

Łabądek

No, jak tam chłopcy? Macie towar?

Buras

Towaru mamy jak lodu.

Łabądek

Co kombinujecie?

Rubel

A ty po co tu, kurna, przyszedłeś?

Łabądek

Zobaczyć...

Rubel

Co?

Łabądek

Co na starych śmieciach...

Rubel

Znikaj Łabi, bo znowu ci przyłożę...

Łabądek

Spokojnie, mnie już ta branża nie interesuje.

Buras

Zwolniłeś się?

Rubel

Uważaj, bo-o ci uwierzę.

Łabądek

Zmiana kwalifikacji...

Synek

Tak? To co tam masz?

Łabądek

Akcesoria.

Rubel podchodzi do niego i zaczyna go popychać, próbując wyrwać torbę. Łabądek broni się.

Rubel

Mówiłem ciulu, żebyś zniknął...

Ulka

Szkoda czasu.

Synek

Wykup się Łabi. Niech się wykupi!

Buras

Sami go wykupimy, no dawaj!

Synek

Dawaj gnido!

Szarpią się. Łabądek upada. Chłopcy wydzierają mu torbę i kopią go. Łabądek podnosi się i ucieka. Wszyscy rzucają się do torby. Wysypują zawartość. Z torby wypada sterta małych torebek z białym proszkiem. Wszyscy wydzierają sobie torebki. Dołącza do nich Tuluz.

MIESZKANIE I

Buras i Ojciec

Buras skrada się w mieszkaniu. Ojciec go zaskakuje.

Ojciec

Gdzie ty po nocy łazisz?!

Buras

Z kumplami byłem... Gazetę mam dla ciebie... znalazłeś coś?

Ojciec

Znalazłem.

Buras

Tak? A co?

Ojciec

Robotę dla ciebie.

Buras

Jaką?

Ojciec

W cukrowni.

Buras

Kawał drogi.

Ojciec

Hotel mają.

Buras

Od kiedy?

Ojciec

Od października.

Buras

Czemu ja?

Ojciec

A co? Masz coś innego do roboty? Czyszczenie musimy zapłacić do listopada.

Buras

Ja nie mogę.

Ojciec

Bo co?!

Buras

A ty?

Ojciec

Ja już znalazłem.

Buras

Gdzie?

Ojciec

Zdałem egzamin.

Buras

Na te pięty?

Ojciec

Nie tylko. Na manicure też.

Buras

Nie wstyd ci?

Ojciec

A czego? Praca w zakładzie...

Buras

Ale jakim! Matka padnie.

Ojciec

Mam już angaż.

Buras

Gdzie ona jest?

Ojciec

W salonie fryzjerskim na dworcu.

Buras

Matka?!

Ojciec

Nie, praca. A matka w robocie, dzisiaj sprząta na noc. Ale blisko gdzieś, na osiedlu. Zostawiła ci obiad na kuchni. Weź sobie, bo nie wiadomo kiedy wróci... Już powinna być.

Buras

Muszę wyskoczyć na chwilę.

DÓŁ PLAC ZABAW

Rubel, Synek, Ulka, Buras, Tuluz

Tuluz maluje ścianę w głębi. Wszyscy mówią bardzo powoli, z przerwami.

Rubel

Daj fajkę Bury popatrzę się na płomyk...

Synek

Rzygać mi się chce...

Buras

Za mało wzięłeś. Mi się też chciało, na początku pawia bym strzelił, ale to przechodzi za chwilę, Ulka daj mu jeszcze.

Ulka

Masz, pełno jest, ja już mam dość. Ile już tu siedzimy, Rubel masz zegarek?

Rubel

Mam. Pół godziny...

Ulka

Ale jazda... a mnie się zdaje, że pół dnia, co to jest? Co cię tak śmiesz Bury?

Buras

Bo wszystko jest odlot... a ja lecę samolotem.

Synek

Durny jesteś. Samolot leci nad nami, patrz. Masz rację. Ja też tak mam jakbym w nim siedział. Super. Miesza mi się w głowie znowu taki kolor, Tuluz jaki to kolor, patrz. Widzicie, jaka smuga przed nim? I z tyłu też. Nic nie czuję.

Rubel

To jest życie. Jakie piękne. Ty, Buras, wporzo jednak jesteś to ci coś teraz powiem. Zajeżdżałem ci tą kartkę.

Buras

Jaką kartkę?

Rubel

Z telefonem, do tej panny.

Buras

Do tej laski? Zajeżdżałeś?

Rubel

No. Ale masz.

podaje świstek

Dzwoń se do niej.

Buras

Kurna, a czegoś to zrobił?

Rubel

Dla równowagi? Ale zadzwonisz?

Buras

Zadzwonię... pewnie. Super była...

Rubel

...lać mi się chce, ale tripa zaczynam mieć... ty widzisz te drzewa na asfalcie?

Buras

Uhm.

Ulka

Ale jazda...

Rubel patrzy na rozrzucone dokoła kolorowe opakowania leków. Z daleka słychać sygnał karetki.

Rubel

Paczki, kolorowe? Ale trafiliśmy towaru!

Synek

Bo to na otwarcie...

Rubel

Genialny skok był. Po cholerę takie pudełka kolorowe robią i butelki?

Buras

Popatrz się, ale odlot pod tym towarem... zero zaburzeń a umysł jasny jak niebo, same linie...

Ulka wybucha histerycznym śmiechem.

Ulka

I gdzie ta morfina, pacany?

Buras

Bo ten... bo Rubel nie wiedział, że to homeopatyczna!

Ulka

Ale plama.

Patrz w niebo.

Synek

O kurcze, patrz się długo na samolot...

Rubel

Stoi w miejscu...

Ulka

No.

Buras

Ale jazda...

Ulka

Trzeba schować te towary...

Rubel

Szit nabraliście. A nasion mało.

Synek

Bo ciemno było.

Rubel

Latarkę miałeś.

Synek

Bez baterii dałeś.

Buras

Dobry pomysł był.

Synek

Niepotrzebnie kobietę stuknąłeś.

Rubel

Nie martw się. Lekko tylko.

Buras

Ale padła. Potrzebne, jak kurwie deszcz.

Rubel

Ruszała się.

Synek

No. Widziałem...

Ulka

Taki smak mam zły, czuję koniec. Mija mi... dajcie jeszcze...

Synek

Rubel, chodź policzmy kasę.

Rubel

Dobra.

Buras

Dawaj.

Rubel

Nie mam tutaj. Ale głowa napierdala...

Synek

To przynieś.

Rubel

Później. Zresztą... nie pamiętam... Buras, gdzie myśmy ją wsadzili?

Buras

Sam chowałeś.

Rubel

Ale ci mówiłem.

Buras

Co ty pieprzysz? Nic nie mówiłeś.

Rubel

Jak nie? Przypomnij sobie!

Buras

Sam se przypomnij. Przestań ściemniać...

Rubel

Jak Boga kocham. Nie pamiętam.

Ulka zaczyna się histerycznie śmiać.

Synek

Zamknij się cipo! Co za szit?! Rubel, gadaj pojebie!
Gdzie jest kasa?!

Rubel

Nie pamiętam. Kurna, jak matkę kocham, nie
pamiętam... Buras, nie piernicz, że ci nie mówiłem!
*W trakcie wypowiedzi Burasa, z daleka słychać sygnał
nadjeżdżającej karetki.*

Buras

Nie mogę no nie mogę chuj tam z waszą kasą popatrz
się Rubi bo dawno tak nic nie widziałeś ciekawi mnie
kto tak wrzeszczy ale popatrz tylko odlać się muszę
gdzie tu się odlać bo mi się to do środka wyleje ciekawi
mnie czy ja się ruszam tak jak wy po co się ruszać
jak wszystko wiruje wydłuża i skraca tobie twarz
Rubi Synek nie zamykaj oczu to jest gorzej wtedy
chce się rzygać najpierw cudnie co to za piasek w tej
piaskownicy co za pustynia samo złoto Jezus Maryja
czyste złoto kurna falowanie widzisz złote złoty dywan
jak samolot widzisz

Rubel

widzę

Buras

widzisz

Synek

widzę

Buras

widzisz

Tuluz

widzę

Buras

widzisz

Ulka nie odpowiada. Wstaje i powoli odchodzi.

Buras

To jest Meksyk czujesz bracie, jaki upał ale się pocę
widzisz tych facetów to jest Meksyk mówię ci Synek,
popatrz...

Synek

Co tu robimy? Ale jajca! Odezwij się Burku odezwij się
do tej laski policjantki bo ja nie umiem po meksykańsku
Jak oni tu żyją w tym gorącu. I łać mi się ciągle chce...
ale ja się boję...

Rubel

Patrz palma zajebista! Ja tam idę... u nas nie ma takich
ptaków ani motyli takich... ani nic... znikła tylko kolor
został

Synek

Nigdzie nie idź Rubel nie odchodź... ja się boję kurwa
jak ja się boję ja chcę wracać żaden Meksyk ja tu się
duszę ja nie mogę oddychać... gdzie samolot idę z Ulką
idę siedzieć na cały ten czas idę... Uuulaa!!! Co robicie
Ja umieram... to haluny nie Burek? To haluny co robicie
Łańcuchy na nogi co koledzy? Jestem w pudle... dobra
dobra dobra... nie ruszam się gdzie jest Ula Zdejmijcie
mi łańcuchy bo mnie obcierają... won pojeby!

Buras

Przestań Synek, nie wchodź na mnie, znajdź sobie
miejscówkę... o, tam. Zaraz ci przejdzie, będziesz się
czuć jak po kilku małych maskach.

Synek

Mamooo... co ja mam w środku o rany ale gówno ja nie mogę co za szit to...

Buras

Jak on się nie zamknie w tej chwili... no... ale tripa miałem... czuję, że to koniec... na jakiś czas, ale jazda, trzeba uważać na początku, żeby nie wyrzygać... nie? Matka mi robotę załatwiła.

Rubel

Jaką robotę?

Buras

Nieeee wiem... w cukrowni. Kobieta się stara. Wporzo jest.

Rubel

Super masz... ale jedziesz z nami?

Buras

Ofkors że jadę. Jasność, że jadę...

Synek

Wracamy wracamy... pieprzę Meksyk dosyć już. Ale tu jazda niezła... I nie pierdol Bury, że zostajesz tylko mi tego nie mów plis!

DÓŁ

Pusta scena. Buras sam, przodem do widowni. Mówi przytomnie.

Buras

Pamiętasz mnie? Siedzieliśmy na murku. No. Pomyślałem sobie, że wiesz, że mówiłaś coś o kinie... i właśnie chciałem iść... pomyślałem sobie, że może ty też właśnie chciałaś. To tak sobie pomyślałem, że do ciebie przekręcę, sorry że tak mi się miesza...

no, bo ciągle mam ten telefon... jakbyś chciała, to mi by zależało... właściwie... ewentualnie. W przyszłym tygodniu? Pewnie! Jasne, że tu będę. Zadzwonię.

DÓŁ

PLAC ZABAW

Dziewczynka, Tuluz

W półmroku, Tuluz zamalowuje ścianę na nowo. Skrada się Dziewczynka, nie widzi go. Szuka Synka.

Dziewczynka

Synek... Synek... gdzie ty jesteś? Nic nie widzę... gdzie ty jesteś? Nie chowaj się. Gdzie jesteś? Nie uciekniesz. Nie zdążyłeś. Jutro rada pedagogiczna. Co ty robisz? Chora jestem. Synek... Proszę cię, nie byłam w szkole, przyjdź do mnie. Powiesz co było. Ten jeden raz. Nikogo nie ma. Mama pojechała do apteki, bo nasza ciągle zamknięta. Zabili tam kogoś, słyszałeś? Synek... nie musisz przynosić zeszytów, wiem, że nie masz zeszytów, zresztą już po wszystkim, nic się nie da zrobić, nic się nie da poprawić, cały rok trzeba pracować, systematycznie... Zacziesz w przyszłym roku. Szkoda, straszna szkoda, że nie będziemy razem... Chyba będę miała czerwony pasek... Ciekawa jestem... co w tej następnej klasie będzie? Mama ci pomoże. Synek... Nic się nie martw... Dam ci moje zeszyty. To ja idę...

Dziewczynka wychodzi. Tuluz kończy malować.

KONIEC